

WIESŁAW KACZKOWSKI

ur. 1950; Tomaszów Lubelski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, lokale gastronomiczne, restauracja "Fafik", Tip-Top, czas wolny, życie codzienne, życie studenckie

Lokale gastronomiczne w czasie PRL-u w Lublinie

Chodziliśmy tam gdzie mieliśmy najbliżej, czyli do „Tip Top-u” albo do „Fafika” [na] Sowińskiego, bo było blisko i czasami jeździliśmy na golonkę na Ponikwodę i piwo. „Tip Top” to była kawiarnia, a „Fafik” to białe obrusy, kelnerki, a w „Tip Top-ie” się przychodziło, siadało się na zewnątrz jak było lato i ciepło albo wewnątrz jak był deszcz i zimno, i się zamówiło „skrzynkę piwa”, tylko trzeba było przyjść o czasie, żeby było jeszcze. Mówi się, że studenci, to strasznie pili, nie pili tylko, że piwo było towarem reglamentowanym i nie zawsze dostępnym i jak już wpadliśmy tam we cztery, a byliśmy jednymi z pierwszych, to się szybko brało całą skrzynkę pod stolik, skrzynkę piwa. To były małe buteleczki takie pękate, szklanka była chyba tam piwa w tej buteleczce, Perła, czy jakoś tam. Takich [butelek] tam było pięć razy pięć, 25 buteleczek i się siedziało tam godzinę i się popijało to piwo, a potem inni przychodzili to patrzyli z zazdrością, że my jeszcze mamy, a tu już nie ma. Nie raz były błagania: „Odstąpcie nam ze dwa.”. Takie czasy były, takie wariacje jakieś tam i się biegło na to piwo, żeby się napić. Mieliśmy kolegów w akademiku, którzy mówili: „No jak możecie wypić 5, 6, 7, 8 piw, przecież to jest niemożliwe, przecież jak ja bym chciał wypić 6 herbat, to przecież nie wypiję”. Myśmy pili. Do „Fafika” się zachodziło w wyjątkowych sytuacjach, to była restauracja. Chodziło się jeszcze po różnych dziwnych, nieistniejących już dzisiaj restauracjach. Gdzieś tam przy Kościuszki był [lokal] „Pod Kaczką”, ale to była taka mordownia, gdzie można było dostać kuflem w głowę. Gdzieś tam na Świętoduskiej była taka knajpa, gdzieś tam między deptakiem a kościołem, gdzieś w tym miejscu i tam wejść, to trzeba było mieć rzeczywiście mocne nerwy i nie wiem jakąś determinację, żeby się napić czy piwa, czy wódki. Dymu tyle, że taka chmura wisiała szaro-bura, oddychać nie było czym, rejwach, bo tam same chłopcy, większość na stojąco, tam było kilka stolików, a reszta się przewalała przed barem. Pamiętam gdzieś tam weszliśmy, bo to na mnie zrobiło duże wrażenie, wchodzimy tam, a tam [słysząc]: „Ooo chłopaki przyszli, nasze kochane studenty, chodźcie tu do nas. Zawsze jak was długo nie ma, to my tutaj

czekamy kiedy ktoś przyjdzie, żeby z kimś mądre słowo zamienić, a nie tylko z tą hołotą.”. Wtedy byli ludzie, którzy mieli niezwykłą fantazję. Byli to studenci tak zwani studiujący nieco dłużej albo inaczej, różne ochlapusy, pijusy, takie, których wszyscy znali i oni wszystkich znali, gdzieś tam waletowali po akademikach, taki tam brat Łata jeden z drugim gdzieś tam i oni mieli pomysły najróżniejsze, o których się mówiło w mieście.

Data i miejsce nagrania	2012-03-22, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"